Nr 505. Kraków, Poniedziałek 9 Listopada 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne" po 2kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Anglicy o bitwach w Królestwie i w Flandryi.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Londyn, 9 listopada.

„Morning Post" donosi, że Niemcy na wschodnim froncie znajdują się na linii Warty i że swoje najlepsze wojska, jako tam niepotrzebne, wysłali na zachód. Należy więc oczekiwać ich dalszego ataku koło Ypres i La Basse. Nacisk rosyjski jest jeszcze za daleki, aby mógł mieć faktyczne znaczenie dla terytoryum niemieckiego. Ciągłe nowe ataki Niemców na zachodnim froncie wykazują, że nie ma jeszcze u nich wyczerpania.

Wojna Turcyi z Rosyą, Francyą i Anglią.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Konstantynopol, 9 listopada.

Dnia 8 b. m., godzina 5 po południu. Urzędowe doniesienie głównej kwatery opiewa:

Wkroczenie do Egiptu.

Z pomocą Boską została wczoraj egipska granica przekroczona przez nasze wojsko.

Bombardowanie Poti.

Gdy flota rosyjska schroniła się do swoich wojskowych portów — bombardowała nasza flota Poti. Bombardowanie wyrządziło szkodę.

(Poti, po turecku Kalafasz, rosyjski ufortyfikowany port, leży na wschodniem wybrzeżu morza Czarnego, u ujścia rzeki Rion, w okręgu kutaiskim w Transkaukazyi. Iiczy około 10 tysięcy mieszkańców, ma pewne znaczenie handlowe).

Odwrót Anglików z pod Akaby.

Gdy nasi żandarmi i nasze szczepy zniszczyły wojsko angielskie, które wylądowało w Akaba, cofnęły się 4 angielskie krążowniki, tam się znajdujące, a pozostał tam tylko jeden krążownik.

Zwycięskie walki Turków na Kaukazie.

Konstantynopol. Godzina 7 wieczorem.

Agencya otomańska donosi:

Doniesienie głównej kwatery opiewa: **Według wiadomości, które właśnie nadeszły, zostali Rosyanie pobici w obszarze Kaukazkim po dwudniowej walce. Nasza armia zajęła stanowiska nieprzyjacielskie.**

Konstantynopol. Godzina 10 wieczorem.

Drugie doniesienie o zwycięstwie na Kaukazie opiewa:

Podczas gdy nasza kawalerya wyruszyła przeciw nieprzyjacielowi przez Tagiszman, zaatakowało gros naszej armii centrum armii rosyjskiej, które było złożone z silnych wojsk. Po dwudniowej walce został nieprzyjaciel pobity. Nasza armia obsadziła stanowiska opuszczone przez nieprzyjaciela.

Anglicy w Mezopotamii.

Londyn, 8 listopada.

Według urzędowego doniesienia, oddział wojsk indyjskich i brygada morska zajęła Fao u ujścia Szat el Arab w zatoce perskiej po jednogodzinnej walce. Nie było rannych.

Finansowa pomoc Niemiec dla Turcyi.

Amsterdam, 9 listopada.

Dzienniki tutejsze powtarzają informacyę, otrzymaną przez „Times" drogą na Kopenhagę, **że Turcya otrzymała od Niemiec zapomogę wojenną w kwocie 200 milionów marek.**

Ucieczka ludności z Odessy i Sebastopola.

„Korrespondenz Herzog" przynosi następujący telegram:

Bukareszt, 7 listopada.

Z Odessy, Sebastopola i okolicy Rosyanie tłumnie uciekają w głąb kraju. Ludność rosyjska, która nie chciała wojny, jest przygnębiona.

Zbiegowie, którzy przybyli z Rosyi do Galaczu, opowiadają, że w Rosyi mężczyźni do 50 roku życia zostali już powołani do wojska.

Gromadzenie wojsk w południowej Rosyi.

„Korrespondenz Herzog" donosi:

Bukareszt, 7 listopada.

Od chwili, gdy Turcy ostrzeliwali Odessę, załogi w Kiszyniewie, Kijowie, Tyraspolu, Benderze i Odessie zostały nowemi wojskami wzmocnione.

Od Milkowa do Odessy założyli Rosyanie miny.

Portugalskie wojska w Egipcie.

Frankfurt, 9 listopada.

„Frankfurter Ztg" donosi:

Umowa między rządem portugalskim a państwami trójporozumienia co do udziału Portugalii w wojnie przyszła już definitywnie do skutku **Armia portugalska nie weźmie udziału w walce na terenie europejskim.** Według tej umowy, **Portugalia ma wysłać dwa korpusy swoich żołnierzy, razem 50 000 ludzi, do Egiptu,** dla ewentualnej obrony kraju przed armią turecką lub stłumienia powstania. **Anglia** zaś **swoich niepewnych w Egipcie wojsk użyje na terenie europejskim.**

Chiny i Stany Zjednoczone przeciw Japonii.

„Reichspost" w sobotniem wieczornem wydaniu przynosi następujący telegram:

Bern, 2 listopada.

„Rjecz" donosi ze źródła dyplomatycznego, **że Chiny wszystkie protesty przeciwko naruszeniu swojej neutralności przez Japonię wniosły w Tokio w zupełnem porozumieniu ze Stanami Zjednoczonymi.**

Tajemnica Yarmouthu.

„Berliner Tageblatt" donosi:

Chrystyania, 6 listopada.

„Aftenposten" ogłasza następujący telegram z Londynu:

Cała prasa londyńska przyznała, że Niemcy zdobyli się na wielką odwagę, wysyłając swoje okręty wojenne do wschodnich wybrzeży Anglii. Co było zamiarem Niemców, nikt w Anglii nie może się domyślać.

Ale jeszcze większą tajemnicą jest fakt, że wogóle okręty niemieckie mogły bez szkody przedostać się przez pole min. Dzienniki londyńskie sądzą, że skutkiem dobrego systemu szpiegostwa **Niemcy przyszli w posiadanie mapy pola min.** Mapy te pojawiły się dopiero w ostatnich dniach.

Powszechna służba wojskowa w Anglii.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 9 listopada.

„Manchester Guardian" pisze:

Pogłoski o bliskiem zaprowadzeniu powszechnej służby wojskowej w Anglii przybierają konkretne kształty. Rząd wprawdzie nie godzi się w zasadzie na powszechną służbę wojskową, mimo silnego nacisku, wywieranego nań w tym kierunku. Zamierzone jest jednak urządzenie dobrowolnego spisu tych obywateli, którzy chcą wstąpić do służby wojskowej. Spis ten ma być dostarczony przez właścicieli domów, którzy dostaną odpowiednie formularze. Rząd spodziewa się uzyskać na tej podstawie pewne dane co do ewentualnej powszechnej służby wojskowej.

Zamknięcie morza Północnego.

„Neue Freie Presse" przynosi w sobotniem wydaniu wieczornem następujacy telegram:

Londyn, 6 listopada.

Admiralicya ogłasza, że wielki i mały Minch zostały zamknięte dla żeglugi.

(Cieśnina Minch znajduje się pomiędzy Hebrydami i północno-zachodniem wybrzeżem Szkocyi. Zamknięcie tej cieśniny jest uzupełnieniem zarządzonego już poprzednio zamknięcia morza Północnego i prawie zupełnie wstrzymuje ruch okrętowy północnych państw neutralnych. Szwecya i Norwegia podniosły protest przeciwko zarządzeniom admiralicyi angielskiej i poruszyły myśl solidarnego wystąpienia państw neutralnych przeciwko Anglii. U. R.).

W przededniu rozstrzygnięcia pod Ypres.

„Berliner Lokal-Anzeiger" donosi:

Rotterdam, 5 listopada.

Wczoraj wedle źródeł angielskich, pociski z dział niemieckich padały tuż pod miastem Ypres (Ypern). W sobotę i w niedzielę mieszkańcy tysiącami opuszczali miasto. Forpoczty obu stron walczących stoją od siebie oddalone zaledwie na odległość rzutu kamieniem. Posterunki zjednoczonych wojsk franko-anglo-belgijskich słyszą śpiewy i dźwięki gramofonów, rozlegające się w okopach tyralierów niemieckich.

Anglicy znowu otrzymali posiłki na swojem skrajnem lewem skrzydle, a flota znowu tam uczestniczy w walkach lądowych.

Korespondent dziennika „Tyd" donosi, że skutkiem wzmagającej się zaciekłości walk, straty obustronne są coraz większe. Niemcy stoją pod Thourout, gdy na wybrzeżu morskiem baterye znajdują się tuż pod zewnętrznemi dzielnicami Ostendy.

Anglicy używają kul „dum-dum".

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 9 listopada.

Drugi wiceburmistrz, który jest kapitanem rezerwowym, odniósł pod Ypres ciężką ranę w lewą rękę od angielskiego pocisku dum-dum. Wiceburmistrz przedstawił władzom angielskie pociski dum-dum.

Przyszłość Czingtau.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Tokio, 8 listopada.

Podsekretarz stanu ministerstwa marynarki oświadczył w sprawie przyszłości Czingtau, że Japończycy będą niem zarządzać przez czas wojny, a po wojnie rozpoczną rokowania z Chinami w sprawie tego obszaru.

Odwołanie posiedzenia Rady kolejowej.

„Korespondenz Herzog" donosi:

Liberzec, 8 listopada.

Jak donosi „Reichenberger Zeitung" z Wiednia, tegoroczne grudniowe posiedzenie przybocznej Rady kolejowej nie odbędzie się z powodu wydarzeń wojennych.

Czesi o polityce narodowościowej w Rosyi.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Praga, 9 listopada.

Pod tytułem „Rosyjska polityka narodowościowa" zamieszcza „Union" z kół czeskiej partyi postępowej pochodzący artykuł, w którym wywodzi:

„Rosya w swoich odezwach występuje w roli oswobodzicielki wszystkich Słowian, nie mając do tego od nikogo mandatu, z wyjątkiem Serbów. Jaką Rosya jest opiekunką Słowian, świadkiem są Polacy i Ukraińcy. Proklamacya do Polaków i Ukraińców zapowiada swobodę we wszystkich sprawach narodowych, ale tam, gdzie chodzi o urzeczywistnienie obietnic, występuje u Rosyi dawny egoizm narodowościowy bezlitośnie.

W Rosyi od wielu lat robią Austryi zarzuty z powodu jej polityki narodowościowej. Powiadają tam, że Austrya wymyśliła narodowość ukraińską, aby dokuczyć Rosyi. W chwili jednak, gdy wojna się zaczęła, narodowość ukraińska naraz zostaje uznaną w Petrogradzie. Przyrzekając swobody narodowościowe, staje Rosya na stanowisku tak gorąco zwalczanej przez siebie austryackiej polityki narodowościowej, lecz na występy gościnne swoje w Galicyi Rosya zabrała z sobą nietylko armię, ale także księży prawosławnych.

Nie inaczej postępuje Rosya w Królestwie Polskiem. Żadnych danych przed wojną przyrzeczeń nie wypełnia nawet podczas wojny. Rozgoryczenie, jakie w Rosyi wywołuje traktowanie Ukraińców w Austryi, zwłaszcza widoki co do utworzenia samoistnego uniwersytetu ukraińskiego, należy przypisać temu, że Rosyę nic bardziej nie rozdrażnia, jak myśl o tem, że i ona jest państwem pełnem obcych narodowości, tem jednak różniącem się od Austryi, że u nas nikt nie usiłuje całych narodów ze świata usuwać.

Nowy zarząd m. Krakowa.

Ponieważ prezydent dr Leo, oraz wiceprezydenci dr Szarski i Sare Kraków opuścili, więc namiestnictwo, na wniosek prezydyum miasta, zamianowało **komisarzem rządowym** gminy krakowskiej r. m. prof. **Juliana Nowaka**, jego zastępcami dra Ernesta **Bandrowskiego** i prof. dra **Kostaneckiego**. Nadto ustanowiono **Radę przyboczną z 12 radców miejskich**, która wspólnie będzie sprawowała rządy w mieście.

Dzisiaj o godzinie 12 w południe objął prof. **Nowak** urzędowanie. W biurze prezydenta miasta zebrali się wszyscy naczelnicy oddziałów magistratu z dyr. Grodyńskim na czele, dyrektorowie zakładów i przedsiębiorstw miejskich, dyr. Izby obrachunkowej dr Krzyżanowski, szef biura prezydyalnego radca dr Sikorski, oraz grono radców.

Wiceprezydent Sare przedstawił zebranym nowego rządcę miasta. Dyr. Grodyński i dyr. Jaszczurowski żegnali wiceprezydenta Sarego, oraz nieobecnego dra Lea.

Prof. dr Nowak apelował do urzędników, by wytrwali na stanowiskach i spełniali dalej obowiązki, na co odpowiedział dr Grodyński, zapewniając go o poparciu urzędników.

Na tem się skończyło wprowadzenie w urzędowanie nowego rządcy miasta.

Nazwiska radców, którzy będą należeć do Rady przybocznej, będą ogłoszone.

W Zagłębiu Dąbrowskiem.

(Koresp. „N. Reformy".)

Ze wszystkich dzielnic Królestwa Zagłębie Dąbrowskie najdawniej, bo już od 3 sierpnia, wyzwoliło się z pod rządów rosyjskich. Podczas gdy inne okolice Królestwa doznawały zmiennych losów wojny (Kielce n. p. od początku wojny 7 razy zmieniały władców), w Zagłębiu sprawy poszły normalnym torem. Cała ta okolica, najbogatsza w Królestwie, znalazła się po za obrębem działań wojennych i bezpośrednio nie ucierpiała.

We wszystkich ważniejszych ośrodkach przemysłowych Zagłębia, jak Sosnowiec, Będzin, Dąbrowa Górnicza, Zawiercie, Ząbkowice i t. d., obok urzędników, mianowanych przez władze pruskie, działały nasze komisaryaty, prowadząc ożywioną działalność werbunkową i agitacyjną. Stosunki pomiędzy komisaryatami a władzami pruskiemi, na ogół biorąc, układały się pomyślnie. Władze pruskie liczyły się bardzo poważnie z tym faktem, że członkowie Polskiej Organizacyi Narodowej znają doskonale miejscowe stosunki, i wielu ważniejszych spraw bez porozumienia się z nimi nie rozstrzygały. Dzięki temu, uniknięto nieraz pomyłek, które niepomyślnie mogły się odbić na nastroju ludności.

Chociaż osady fabryczne Zagłębia dostarczyły Legionom spory kontyngent rekruta, to jednak nie da się zaprzeczyć, że obok oryentacyi politycznej, wskazującej na rząd rosyjski, jako na głównego przeciwnika Polski, rozwijały się równolegle prądy moskalofilskie. Prądy te znalazły swój wyraz i w prasie. „Ruchowi", który wychodzi od pewnego czasu jako organ Polskiej Organizacyi Narodowej, przeciwstawiają się „Iskra" i „Kuryer Zagłębia", organy przeciwnego kierunku. Moskalofilstwo tych dwóch organów z początku ujawniające się nieśmiało i chwiejnie, dziś przybrało charakter bardzo jaskrawy. Oba pisma informują opinię o przebiegu wypadków wojennych niemal wyłącznie na podstawie źródeł francuskich, angielskich i rosyjskich, dla sprawy Legionów zaś usposobione są bardzo nieżyczliwie. W ostatnich kilku dniach w obu tych pismach coraz częściej można było znaleźć wzmianki o kulturalnem postępowaniu Rosyan w Galicyi Wschodniej. W ubiegłą sobotę zamieścił „Kuryer Zagłębia" artykuł wstępny, w którym, donosząc o cofnięciu się wojsk niemieckich z pod Warszawy, przeprowadza analogię pomiędzy tym faktem a obroną Warszawy z roku 1794 przez Kościuszkę.

Jeżeli prasa w swej propagandzie krępować się musi względami cenzury wojskowej, opinie, szerzone ustnie, nie znają żadnych hamulców. W całem Zagłębiu szerzą pewne koła potworne pogłoski, jak n. p. o rzekomo rozpoczętem oblężeniu Krakowa, o zdobyciu Przemyśla przez Rosyan, o rzekomem zajęciu przez nich Częstochowy i wiele trudu potrzeba, aby zdemaskować złą wolę rozsiewaczy fałszywych pogłosek. Ruchy wojsk, których ludność nie rozumie, dają też powód do najdziwaczniejszych pogłosek. Dla milicyi obywatelskiej, która krąży po Zagłębiu, mając na ramieniu opaski z oznaczeniem miejscowości i utrzymuje porządek, otwiera się wdzięczne pole dla skierowywania na właściwe tory opinii, obałamuconej przez „strachajłów".

Sprawa zaprowiantowania w Zagłębiu przedstawia się niekorzystnie. O ile w sąsiednich Katowicach prawie nie odczuwa się wojny, w Zagłębiu brak najniezbędniejszych środków żywności, a cena ich podskoczyła w sposób niebywały. W Dąbrowie np. jest tylko jedna piekarnia, w której cena chleba wynosi 70 kopiejek za 6 funtów. Niezwykle przygnębiający widok przedstawia obraz ulicy w sąsiedztwie tej piekarni. Kilkuset ludzi wystaje przed nią sznurem, czekając swej kolei, aby otrzymać chleb. W Sosnowcu zaprowiantować się już łatwiej, jednak i tam drożyzna daje się już bardzo we znaki.

Aż do chwili dzisiejszej (9 listopada) nasze komisaryaty funkcyonują w Zagłębiu prawidłowo, zachowując zimną krew, działając uspokajająco na ludność i utrzymując porządek. — Istnieje wszelka nadzieja, że ten zakątek naszego kraju, stanowiący źródło bogactw, uchronionym będzie od bezpośrednich okropności wojny.

K.

Wojna niespodzianek.

„Reichspost" w sobotniem wydaniu wieczornem przynosi zajmującą korespondencyę z Jass, powtórzoną za szwajcarskim dziennikiem „Glarner Nachrichten". Korespondencya owa, osnuta na tle rozmowy z pewną wybitną osobistością w Jassach, zawiera pomiędzy innemi następujące uwagi:

Ta straszna wojna nie powinna się nazywać ani europejską, ani światową, ale wojną niespodzianek.

Niespodziewanym był sam jej wybuch, zwłaszcza, że specyalnie koła handlowe i przemysłowe uważały wojnę światową za utopię.

Potem przyszła druga, wielka niespodzianka. Było nią wielkie uderzenie ofenzywne Niemiec na Belgię, jedyne w dziejach wojennych świata, był nią szybki upadek pierwszorzędnych fortec belgijskich skutkiem tych niespodzianek, jakiemi były niemieckie moździerze o kalibrze 42 centimetrów i austryackie baterye motorowe o kalibrze 30'5 centimetra. Niespodzianką było nadzwyczajne pogotowie Niemiec na polu wojskowości, finansów i techniki administracyjnej.

Ale niespodzianką było również pogotowie wojenne Rosyi. Nikt nie myślał, że zdoła ona tak szybko sprowadzić na plac boju swoje korpusy syberyjskie. Z drugiej strony równą niespodzianką było małe przygotowanie się do wojny Francuzów, którzy dali pieniądze na pogotowie wojenne Rosyi i połowy Bałkanu. Armia francuska musiała iść w pole w jaskrawych mundurach czerwono-niebieskich z r. 1870. — Zawód, jaki przyniosła francuska flota powietrzna, był także niespodzianką.

Niespodzianką jest bezczynność floty angielskiej, która miała odegrać w wojnie pierwszorzędną rolę. Dla wielu stała się także niespodzianką solidarność, z jaką ruszyły na wojnę ludy, tworzące państwo austro-węgierskie.

Z doli wychodźców naszych w Czechach.

Grono wychodźców z Galicyi, umieszczonych w Choceń w Czechach, nadesłało nam następujący list:

„Dla emigrantów i ewakuowanych wskutek wojny Polaków z Galicyi wybudowano, jak wiadomo, baraki w miejscowości Choceń w Czechach.

Ewakuowani i zbiegli należą do różnych sfer Są tu emerytowani urzędnicy, przemysłowcy nauczyciele, nauczycielki, [illegible] tnicy, studenci, akademicy, rodziny z [illegible] dziećmi i dorosłemi dziewczętami, wdowy, [illegible] żatki, nie znające adresu swych mężów, mężowie, nie wiedzący, co się dzieje z ich żonami i rodzinami, obecnie zaś zaczęto sprowadzać robotników sezonowych, wracających z robót w Niemczech. Tych jest obecnie może najwięcej.

Położenie nasze jest tutaj nie takie, jakieśmy sobie wyobrażali i nie takie, na jakieśmy za to wszystko, cośmy dla państwa wycierpieli, zasłużyli.

Jak my tu mieszkamy?

Barak jednopiętrowy. Na parterze i na piętrze mieści się po 250 osób. Przestrzenie dla rodzin pooddzielane półdeskowemi oszalowaniami. Na jedną rodzinę, składającą się n. p. z pięciu osób, wypada około 6 metrów kwadratowych. W takiej klatce, wysokiej na półtora metra, niema nic, tylko słoma. Żadnej ławki, nic, na czemby można siąść.

Wyczytaliśmy onegdaj w „Nowej Reformie", że sprowadzono dla nas 10 tysięcy sienników i rozdano je. My o tem nic nie wiemy. Dotychczas nikt siennika niema, obiecują nam dużo, ale nie robią nic. Kuchnia jest wprost niemożliwa. Oddano ją prywatnemu przedsiębiorcy, który na niej robi interes. Trzy razy dziennie jest „zupa". Właściwie nie zupa, ale coś, co przypomina szewski klajster. Na gotowaną wodę zasypują mąkę, z czego robi się papka, różniąca się od kleju tem, że jest rzadszą. To na śniadanie. Na obiad coś z mąki lub jarzyn, polane tym szewskim klejem. Na kolacyę — to samo. Do tego na dzień dostaje się 5 bułek 2-halerzowych, lub cienki kawałek wojskowego chleba. Dziennie na osobę nie może to absolutnie kosztować więcej, jak 30 hal., a ponieważ przedsiębiorca bierze po 70 halerzy, widać, jak dobrze zarabia przedsiębiorca. Gotują ludzie, zupełnie nieobeznani z kuchnią, którzy traktują nas, jak bydło.

Na każdym kroku krzywda...

Piszemy o tem umyślnie, by rzecz ta przedostała się do wiadomości publicznej, by prezydyum Koła polskiego poczyniło w Wiedniu i w Pradze kroki, aby nas uchroniono przed poniewieraniem na każdym kroku. [illegible] dałoby się bodaj w części usunąć niedogodności i krzywdy, na któreśmy przecie nie zasłużyli".

List ten opatrzony jest 30 podpisami.

Działalność floty niemieckiej przeciw Anglii.

Mnożą się oznaki, że kanał La Manche nie jest już dla Anglii dostateczną osłoną przeciw niebezpieczeństwom tej wojny. Niemieccy lotnicy zucają bomby na Dover, niemiecka flota pojawia się niespodziewanie pod Yarmouth i zadaje straty marynarce angielskiej, a huk dział niemieckich po drugiej stronie kanału dochodzi wyraźnie do uszu Anglików przy sprzyjającym północno-zachodnim wietrze.

Medyolański „Corriere della Sera“, porównywując angielską marynarkę z niemiecką, pisze, że ma się wrażenie, jakby nie Niemcy lecz Anglia była blokowaną. „Nationaltidende“ donosi z Londynu, że cała prasa angielska wyraża podziw z powodu odwagi, z jaką flota niemiecka wyjechała aż na wschodnie wybrzeże Anglii. Jaki plan mieli w tem Niemcy, nie wiadomo, lecz niewytłómaczoną rzeczą jest, w jaki sposób bez szkód przebyli przestrzeń, zasianą minami; przypuścić chyba wypada, że za pomocą dobrze zorganizowanego systemu szpiegowskiego przyszli w posiadanie map pola minowego. Obecnie nie wiadomo, gdzie popłynęły niemieckie okręty, ścigane przez angielskie.

Do Liwerpulu przybyły załogi dwunastu zatopionych przez niemiecki krążownik „Karlsruhe“ parowców angielskich i opowiadały: „Karlsruhe“ był o ruchach angielskich parowców handlowych doskonale poinformowany. Kapitan parowca „Brutti“ był zdumiony, gdy komendant „Karlsruhe“ przywitał go słowami: „Przybył pan na oznaczony punkt o jeden dzień za późno, oczekiwaliśmy pana wczoraj“. Anglicy twierdzą, że Niemcy rozsyłają na wszystkie strony parowce wywiadowcze, które donoszą okrętowi „Karlsruhe“ o zbliżaniu się parowców angielskich. Jednego parowca angielskiego nie zatopiono, ponieważ komendant „Karlsruhe“, oceniając jego wielką szybkość, postanowił go użyć jako okrętu wywiadowczego. Angielscy marynarze musieli komendantowi podpisać oświadczenia, że nie będą walczyli przeciw Niemcom, poczem ich wypuszczono.

„Vossische Ztg“ opowiada według „Penangbladen“ taką anegdotę o drugim drapieżcu morskim „Emdenie“. Kapitan „Emdena“ pyta w Madras w Indyach zapomocą telegrafu iskrowego: „Czy są niemieckie okręty w porcie?“ — Otrzymał odpowiedź od nieznanego telegrafisty: „Chwała Bogu, nie!“ Poczem „Emden“ zatelegrafował: „W takim razie jesteśmy tutaj!“ I pierwszy granat z „Emdena“ poleciał na Madras.

Obecnie „Emden“ znajduje się znowu w niebezpieczeństwie. Według wiadomości włoskich, okręty włoskie spotkały koło Aden flotę angielską, polującą na „Emden“, który właśnie niedawno zatopił znowu dwa okręty nieprzyjacielskie.

Co się tyczy bitwy na wybrzeżach chilijskich, to pokazuje się z ostatnich sprawozdań, że była to pierwsza bitwa morska w dawnym stylu. Dotychczas obie floty prowadziły strategię wyczekującą, kryły się przed sobą, główną rolę grały niewielkie krążowniki lub torpedowce, łodzie podwodne i miny. Krążowniki wyjeżdżały tylko od czasu do czasu na polowania, udawały się im różne drobne ataki, ale zresztą kunktatorstwo obu flot, zadowalające znawców, niecierpliwiło trochę opinię publiczną, zarówno w Anglii jak w Niemczech. Bitwa na wybrzeżach chilijskich, między wyspą Santa Maria a miastem Coronel, uczyniła wreszcie zadość ciekawości całego świata, patrzącego na zapasy morskie nowoczesnego Rzymu, to jest Niemiec, z nowoczesną Kartaginą, Anglią. I jak bitwa pod Mylami w drugiej wojnie Kartagińskiej rozwiała przesąd o wyższości floty kartagińskiej, tak bitwa na wybrzeżach chilijskich zachwiała prestige Anglii na morzu. Wynik jej jest niespodzianką nawet dla tych, ktoży po czynach „Maryi Luizy“, „Emdena“ lub „U 9“, uznawali tężyznę marynarki niemieckiej, sądzili jednak, że flota niemiecka jest zbyt słabą, by się miała mierzyć z angielską w otwartej bitwie i musi poprzestać na zuchwałej gerylasówce morskiej. Również sam przebieg bitwy jest niespodzianką. Flota angielska wyjeżdżała polować na niemiecką, jak na zwierzynę, zwierzyna się znalazła, ale pokąsała myśliwców śmiertelnie. Sprawność i czujność floty niemieckiej okazała się nadzwyczajną. Nie została zaskoczoną, lecz ona zaskoczyła. Było to tuż przed nadejściem nocy w ubiegłą niedzielę, gdy niemieckie okręty otoczyły okręty angielskie, które wzięły węgiel w Coronel. Strzały niemieckie były celne, a okręty angielskie, jak się zdaje, nie miały czasu sformować linii bojowej, zawadzały sobie wzajemnie i nie mogły osiągnąć dogodnej odległości strzału. Odpowiedziały dopiero wtedy, gdy okręty niemieckie zbliżyły się na 6000 metrów, ale tymczasem grupa angielska już poniosła ciężkie ciosy. „Monmouth“, śmiertelnie raniony, postanowił drogo sprzedać życie i jeszcze tonąc strzelał, aby uszkodzić który z krążowników niemieckich. Zginął zupełnie zdruzgotany. Równocześnie z bitwą szalała wówczas na morzu także burza, która napełniła cały statek wodą i zatopiła go. Było to już w nocy. Cała załoga zginęła. „Glasgow“ zraniony i ścigany przez krążowniki niemieckie, schronił się do Coronel, gdzie internowały go władze chilijskie. Również „Good Hope“ i „Otranto“ zostały mocno uszkodzone i uciekły. „Good Hope“ jest zapewne stracony. Cała walka trwała godzinę. Siły były po obu stronach mniej więcej równe pod względem liczby jednostek bojowych, z małą przewagą co do ilości ton po stronie niemieckiej. Siła opancerzenia była równa po obu stronach. Jest rzeczą zdumiewającą, że Niemcy mimo nocy tak celnie strzelali. Prawdopodobnie artylerya ich okrętów dalej niesie albo ma urządzenia precyzyjne.

Bezpośrednim skutkiem tej bitwy będzie to, że polowanie urządzone przez flotę angielską na „Emden“, „Karlsruhe“ i innych niemieckich tygrysów morskich na razie nie powiodło się i doprowadziło do zmniejszenia liczby myśliwców. Obecnie jednak, jak czytamy w depeszach, już flota japońska zaczęła brać udział w tem polowaniu, flota, która się wsławiła tylu czynami w wojnie z Rosyą. Cała wojna na morzach i oceanach obecnie zaostrzyła się i zwolennicy emocyi, jakich dają telegramy o walkach zwłaszcza dalekich, nie będą się nudzili.

Z oblężonego Przemyśla.

Jeden z obywateli przemyskich nadesłał nam następujący opis wypadków podczas oblężenia Przemyśla:

Kto nie przeżył oblężenia — ten z pewnością nie jest w stanie pojąć całej jego grozy. Miasto, w którem panował od kilkunastu tygodni ruch niebywały — w przeciągu kilku godzin opustoszało. Pozostała w nim załoga i czwarta część ludności cywilnej. Ruch kolejowy ustał w zupełności. Byliśmy odcięci od świata. Przez cały dzień przejeżdżały ulicami wozy automobilowe z amunicyą, lub prowiantem dla załogi, umieszczonej we fortach, wieczorami zaś ulice były jakby wymarłe. Tylko w kawiarniach panował ruch normalny.

Dnia 21 września usłyszeliśmy pierwsze strzały w okolicy Przemyśla — było to preludyum oblężenia. Dnia 22 września zamknięto twierdzę. Nie mieliśmy żadnych wiadomości przez dni kilka. — Dopiero dnia 29 września wyszedł 1 numer „Wiadomości wojennych“ i „Kriegsnachrichten“. Były to depesze radyotelegraficzne, które komenda twierdzy udzieliła wydawnictwu. Powyższą gazetkę rozchwytano. Tylko mieszkańcy Przemyśla są w stanie ocenić, co znaczy drukowane słowo — oni odczuli przez dni kilka brak pism, a przedewszystkiem przez miesiąc brak dzienników wielkomiejskich.

Dnia 30 września usłyszeliśmy silniejsze strzały. Po kilku dniach ludność tak się przyzwyczaiła do tego, że strzały, choćby najsilniejsze, nie wywierały już żadnego wrażenia. Pytano tylko ciągle: czyje to strzały, nasze czy rosyjskie? Fantazya, oraz chorobliwa imaginacya małej liczby jednostek tchórzliwych dokazywała cudów. I tak powstawały plotki. Na wołowej skórze nie spisałby bredni, które krążyły po mieście. Lecz na ogół ludność Przemyśla zachowała spokój i równowagę umysłową.

Jednym z najbardziej interesujących momentów z czasów oblężenia było przybycie rosyjskiego parlamentarza van Damma do twierdzy. Było to w sobotę, dnia 2 października. Ulicą Mickiewicza zdążał w przyspieszonym tempie parlamentarz rosyjski z zawiązanemi oczyma w towarzystwie austryackiego oficera. Automobil zatrzymał się przed gmachem komendy twierdzy. Jaką tam otrzymał odpowiedź na propozycyę kapitulacyi, to już wiadomo.

W nocy z soboty na niedzielę odpowiadała artylerya forteczna na propozycyę Radki Dimitriewa..

Dnia 7 października przypuścili Moskale 72-godzinny szturm na Przemyśl, oczywiście bezskuteczny. Straty ich pod Przemyślem były ogromne.

W środę dnia 7 października o godzinie 10 min. 30 przed południem wpadło do miasta kilka rosyjskich szrapneli. Jeden z nich zranił ciężko żołnierza, bawiącego wówczas na podwórzu szpitala garnizonowego. Drugi szrapnel uszkodził lekko jedną z kamienic przy ulicy Słowackiego. Poza tem pozostało miasto nienaruszone.

W dniu tym panował na ulicach miasta ruch normalny, sklepy były otwarte.

W piątek 9 października o godz. 4 po południu rozeszła się po mieście wiadomość, że na odsiecz twierdzy zdążają wojska z zachodu — a Rosyanie poczynają się cofać. Rzeczywiście pojawił się patrol, zwiastujący tą wiadomość. W sobotę, dnia 10 października wkroczyły nasze wojska do twierdzy — co oznaczało, że twierdza jest wolna. **f. d.**

KRONIKA.

Kraków, 9 listopada.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się po godzinie 12 w nocy. W razie potrzeby wydany będzie nadzwyczajny dodatek o godzinie 6 wieczorem.

Przesyłki dla austro-węgierskich jeńców wojennych w krajach nieprzyjacielskich. Dyrekcya poczt i telegrafów ogłasza: Dzięki pośrednictwu państw neutralnych, wolno odtąd, oprócz przesyłek listowych, posyłać pocztą bezpłatnie także listy wartościowe i pakiety bez powziątku do austro-węgierskich jeńców wojennych, znajdujących się w nieprzyjacielskich krajach.

Do jeńców wojennych we Francyi dopuszczalne są jednak tylko pakiety pocztowe bez powziątku i bez deklarowanej wartości.

Francuski zarząd pocztowy odmówił natomiast dalszego traktowania przesyłek pocztowych do austro-węgierskich obywateli, nie będących jeńcami wojennymi, a tylko internowanych we Francyi, na równi z przesyłkami pocztowemi dla jeńców wojennych.

Wobec tego przyjmowanie i transport przesyłek pocztowych tego rodzaju są niedopuszczalne.

Ograniczenia ruchu na kolei północnej. Dyrekcya kolei północnej ogłasza: Od 6 listopada począwszy, zaprowadzono następujące ograniczenia ruchowe:

1) Na linii Kraków—Radwanice—Prossenice dopuszczone są do transportu tylko żywe zwierzęta, łatwo psujące się środki żywności, materyały sanitarne, buraki, dalej przesyłki wojskowe i t. zw. „reggie“ i to pomiędzy stacyami tej linii i dla ruchu przechodniego przez tę przestrzeń do stacyj na niezamkniętych przestrzeniach.

2) Na przestrzeni Przerów—Wiedeń będą, prócz przesyłek wojskowych i przesyłek cywilnych całowagonowych, także przesyłki aprowizacyjne do stacyj na tej linii oraz przechodnich przyjmowane.

Utrudnienia aprowizacyjne. Od trzech dni z polecenia komendy twierdzy wstrzymano dowóz produktów wiejskich z okolic Krakowa i z Królestwa Polskiego. Zarządzenie to odczuwa dotkliwie ludność, która otrzymywała tą drogą produkta, a nadto wpłynie ono na podrożenie wielu, i tak drogich, produktów żywnościowych w Krakowie.

Aresztowanie oficerów rosyjskich. Onegdaj przybyło dwóch rannych oficerów rosyjskich do restauracyi Federgrüna przy ul. Długiej l. 55. Jednemu z obecnych gości, p. Antoniemu Szeleżnikowi, emerytowanemu konduktorowi, wydali się podejrzanymi i kazał ich aresztować. Sprowadzono ich na odwach. Tam się okazało, iż oficerowie ci przejeżdżali przez Kraków jako jeńcy i samowolnie opuścili wagony. W myśl rozporządzenia ministerstwa wojny oficerzy ci zostaną ukarani. Jak wiadomo, powracającym z północnego terenu wojny żołnierzom austryackim, a tembardziej jeńcom, nie wolno samowolnie wychodzić z wagonów, chodzi bowiem o to, aby zapobiedz zawleczeniu do miasta cholery.

Stanowczy czyn p. Szeleżnika zasługuje na uznanie.

Szkółka polska w Bernie mor. Otrzymujemy następujący komunikat: Staraniem stowarzyszenia „Ognisko Polskie“ w Bernie morawskiem została w tych dniach dla dzieci wychodźców z Galicyi otwarta w temże mieście „Szkółka Polska“ według planów naukowych dla szkół galicyjskich. Chcący zapisać swe dzieci, mogą się zgłosić w lokalu Tow. Franz Josef-Gasse l. 4. Nauki udziela się bezpłatnie.

Kradzież złotego runa. Z Morawskiej Ostrawy donoszą: Miejska policya w Morawskiej Ostrawie przyłapała włamywacza, który widocznie należy do najdoskonalszych specyalistów w swoim zawodzie.

Onegdaj wieczorem zjawił się u jednego z ostrawskich jubilerów nieznany mężczyzna i chciał mu sprzedać order „złotego runa“ w miniaturze. (Jak wiadomo, oreder „złotego runa“ — złoty baranek, wiszący w pierścieniu na jedwabnej czerwonej wstążce — bywa nadawany jedynie przez cesarza Austryi i króla Hiszpanii, w bardzo rzadkich wypadkach jako najwyższe odznaczenie.)

Policya, zawiadomiona o tem, wysłała natychmiast jednego z agentów do sklepu. Złodziej jednak miał czas zbiedz, pozostawiając cenny przedmiot. Zawiadomiono natychmiast wszystkie okoliczne ekspozytury policyjne i posterunki żandarmeryi, załączając opis danego mężczyzny. Na podstawie tych danych, przyaresztował też posterunek żandarmeryi obcego mężczyznę, wysiadającego w Nowej Wsi z tramwaju. Początkowo twierdził, że wogóle w Ostrawie nie był. Skoro jednak nie chciał podać bliższych wyjaśnień co do swej osoby, został odprowadzony na policyę w Morawskiej Ostrawie. Tam znaleziono przy badaniu jego efektów w eleganckim plecaku prawie cały tuzin wytrychów, pilników i podobnych pożytecznych narzędzi. Rzecz jasna, że przyłapano zawodowego włamywacza; miał przy sobie kamień próbny z flaszeczką wody królewskiej, by módz odrazu przedmioty, które wpadły w jego ręce zbadać co do zawartości złota.

Po długich indagacyach przyznał się, że się nazywa Wincenty Matiasko i pochodzi z Podjebradu w Czechach. Był lokajem w kilku domach arystokratycznych w Czechach. Za kradzieże przesiedział już trzy lata w więzieniu. Co do pochodzenia „złotego runa“, twierdził, że go znalazł na dworcu północno-zachodnim we Wiedniu. Policya miejska sądzi, że się zgłosi właściciel orderu, Matiaskę odstawiono do sądu w Mor. Ostrawie.

Dokoła wojny.

Z bojów pod Magierą. Korespondent wojenny „Berliner Tageblatt'u“ z naszej głównej kwatery podaje następujące ciekawe szczegóły o pojedynku artyleryi w walce pod Magierą i o czynach lotników.

Walkę artyleryi na wyżynach pod Magierą rozpoczęli Rosyanie gwałtownym ogniem, rzucając deszcz granatów i szrapneli na dwie nasze baterye ciężkich haubic, których dobrze kryte pozycye wypatrzył przedtem lotnik rosyjski. Kilka pocisków padło w pobliżu tego miejsca, gdzie stał generalny inspektor artyleryi, arcyksiążę Leopold Salwator, który w towarzystwie szefa oddziału lotniczego, podpułkownika Uzelac, był obecny przy walce. — Nikt jednak, nawet z otoczenia, nie został ranny. Jednocześnie krążył austryacki lotnik, porucznik Mikołaj Wagner, w wysokości 1500 metrów całą godzinę nad pozycyami nieprzyjacielskiej artyleryi na skraju lasu na grzbiecie górskim, ciągnącym się na wschód od Magiery, i kierował ogniem naszej artyleryi tak długo, aż pociski jej zaczęły trafiać. Przez cały ten czas Rosyanie strzelali gwałtownie do naszego lotnika. Aparat jego został 14 razy trafiony odłamkami szrapneli, raz kulą karabinową; nawet chorągiewka na aeropianie została zestrzelona, lotnik jednak pozostał cały.

Aeroplan nad Warszawą. „Iskra“ sosnowicka donosi:

Pisma rosyjskie przynoszą opis ostrzeliwania Warszawy z aeroplanu dnia 14 października. Aeroplan pojawił się o godzinie 3 po południu i rzucił 14 bomb, które pękły na ulicach Marszałkowskiej i w Alejach Jerozolimskich, gdzie nie zrządziły żadnych szkód; dalej na ulicach Elektoralnej, Ogrodowej, Dzikiej, Nalewkach, Kościelnej i na paru innych. Na Elektoralnej bomba pękła na podwórzu domu nr 414. Troje dzieci, liczących lat 12, 8 i 4 zostało ciężko poranionych. Rany odnieśli również państwo Barbanelowie, stojący na balkonie III. piętra. Na ulicy Ogrodowej upadły dwie bomby, naprzeciw domów nr 22 i 44. Odłamki pocisku zabiły właściciela sklepu Kruma i jego małą córeczkę, raniły sześciu mężczyzn, pięć kobiet i dwoje dzieci. Na ulicy Brackiej bomba pękła pod domem nr 14, raniąc dwoje dzieci stróża, oraz jedną kobietę.

Na ulicy Kościelnej w podwórzu domu nr 10 zraniła bomba jedno dziecko i jednego mężczyznę. Na Nalewkach pod nr. 16 pociągnęła bomba za sobą pięć ofiar: dwóch mężczyzn i trzy kobiety. Dwie bomby pękły na polu wyścigowem, nie zrządzając szkód. Na Pradze raniony został jeden mężczyzna. Największe straty wyrządził wybuch bomby, która upadła na ulicy Dzikiej, około domu nr 5. Stał tam tłum ciekawych, śledzący ewolucye aeroplanu. — Bomba upadła w sam środek patrzących. Siedmiu ludzi zostało zabitych, dwudziestu rannych, na sto sążni dokoła popękały wszystkie szyby w oknach, gdzieniegdzie pozlatywały sztukaterye z sufitów. Około 5 po południu aeroplan zniknął z nad Warszawy.

Jeńcy wojenni w Rosyi. „Iskra“ sosnowicka z d. 6 b. m. donosi: Car zatwierdził, jak donosi „Times“, nowe przepisy o traktowaniu jeńców wojenn. Ze względu na to, że jeńcy byli prawnymi obrońcami swej ojczyzny, mają oni doznawać ludzkiego traktowania.

W wykonywaniu praktyk religijnych niema im się robić żadnych trudności.

Z wyjątkiem broni, koni i dokumentów, dotyczących wojny, mienie ich ma być nietykalne i ma być im doręczone przy powrocie do ojczyzny.

Jeżeli jeniec próbuje uciec, nie ma być karany sądownie, lecz ma być poddany ściślejszemu dozorowi.

Jeżeli jeńcowi udało się uciec, ale został ujęty, nie ma być karany, lecz poddany tylko surowszej dyscyplinie.

Testamenty jeńców mają być zachowywane i przyjmowane, tak, jakby chodziło o żołnierzy rosyjskich.

Traktowanie jeńców ma być zróżniczkowane według ich stanu i stopnia, jaki mieli w wojsku.

Oficerowie i generałowie mają otrzymywać żołd tej klasy, która odpowiada ich stopniowi w armi rosyjskiej.

Z niemieckiej listy strat. „Fremdenblatt“ donosi, że na polu bitwy we Francyi padł na placu boju w dniu 1 listopada b. r. Adolf br. Seefried, brat Ottona br. Seefrieda, małżonka wnuczki cesarza Franciszka Józefa. Ś. p. br. Adolf Seefried był kapitanem armii bawarskiej w rezerwie, a członkiem urzędu kolonialnego niemieckiego w służbie cywilnej.

Wypożyczone krowy. Miasto Wrocław otrzymało wezwanie, by zakupiło 40.000 dojnych krów, któreby na wypadek oblężenia Wrocławia miały zaopatrywać obywateli półmilionowego miasta mlekiem. Zarząd miasta rozpoczął pertraktacye z handlarzami bydła, którzy jednakże stawiali tak wygórowane ceny, iż zarząd miasta nie mógł się na zakupno zdecydować. Wówczas postawił jeden członek wydziału wniosek, by się zarząd miasta zwrócił do śląskich właścicieli dóbr, by swe dojne krowy pożyczyli miastu, które się postara o ich utrzymanie. I wniosek został wykonany tak, iż obecnie ma Wrocław około 40.000 wypożyczonych krów dojnych. Naturalnie postarano się także o odpowiednią ilość karmy, pono na przeciąg 4 miesięcy.

Rosyjski sztab generalny. Sprawozdawca wojenny „Timesa“, bawiący w rosyjskiej głównej kwaterze, podaje o niej następujące ciekawe szczegóły:

„We współczesnej wojnie mało jest romantyki. Myliłby się ten, ktoby przedstawiał sobie siedzibę sztabu generalnego wielkiej armii, jako gwarny obóz, gdzie panuje ruch gorączkowy, gdzie w środku namiotu siedzi wódz naczelny blady i wysilony nad wielkim stołem, mapami pokrytym, podczas gdy wokoło grzmią armaty i co chwila rozlega się tętent koni jazdy. Ten obraz należy już do przeszłości. Mechanizm n. p. olbrzymiej armii rosyjskiej ma swą siedzibę w odległem mieście w Rosyi zachodniej. Tutaj, za miastem, w kilku wagonach kolejowych, mieszka około 100 ludzi, tworzących rosyjski sztab generalny. W oddaleniu kilkuset kilometrów rozwija się ogromny front bojowy armii rosyjskiej, którego każda część połączona jest telefonicznie ze sztabem generalnym. W takiem to miejscu, oddalonem od wrzawy bitwy, pracuje mózg armii.“

Korespondent przedstawiony też został generalissimusowi, wielkiemu księciu Mikołajowi Mikołajewiczowi i opisuje go, jako męża ogromnej postawy, o imponującym wyglądzie. „Życie w sztabie głównym — mówi dalej — jest trochę jednostajne, lecz prowadzone jest na stopie powszechnej równości. Nawet strojem generałowie nie różnią się prawie od najniższych rang oficerów sztabu. Przy sztabie są też trzej wielcy książęta rosyjscy, bliscy krewniacy cara, traktowani narówni z innymi oficerami. Napoje alkoholowe są niemal wykluczone ze stołu sztabu generalnego.“

Cholera.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 9 listopada.

Dnia 8 b. m. stwierdzono w Wiedniu 29 wypadków cholery, 1 w Gracu, 2 w Celowcu i w Kromieryżu, 1 w Ołomuńcu, 2 w Odolanach, 1 w Neugasse, 1 w Kunowicach, 3 w Lipniku, 2 w Opawie.

W Galicyi stwierdzono w Krakowie 4 wypadki (z tego 3 u osób wojskowych), w powiecie liskim w gminie Berehy Dolne 5, w Ustyanowej 8, w Nowym Sączu 50 u osób wojskowych, w powiecie przemyskim w gminie Huciska nienadowskie 3, w Korytnikach 2, w Krasiczynie 1, w Krzywczy 7, w Kunkowcach 1, w Nienadowej 3, w Przemyślu 6, w Watowcach 4, w Żurawicy 6.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Z walk pod Dęblinem.

(Z dziejów batalionu III).

Od jednego z oficerów batalionu III pierwszego pułku legionów otrzymujemy następujący szczegółowy opis udziału tego batalionu w początkowych dniach walk pod Dęblinem:

Od wtorku 20 października zaczęliśmy miarkować, że zanosi się na jakąś zmianę sytuacyi pod Warszawą. Widzieliśmy bowiem ogromny tabor pruski, idący na południe szosą od Dęblina. Tabor ten ciągnął w tak nadzwyczajnym porządku, iż trudno było przypuścić, by to miał być odwrót. Niebawem wszakże i na nas przyszła kolej cofania się. Nakazano nam ten marsz odwrotny we środę rano. Pod wieczór przyszliśmy do wsi Podgóra. Tu stanęliśmy noclegiem — ustawili placówki od północy i wschodu — a dowódca nasz Rydz dla dokładniejszego zbadania sytuacyi wyruszył sam z pierwszą kompanią na wywiady. Rano około godziny 4 alarm. Kompania wróciła z wywiadów. Wśród nich zaginęło 4 szeregowców, a oficer Wid poległ. Pierwsza kompania zostaje na spoczynku w Podgórzu — inne trzy kompanie ruszają w marsz na północ. Przez wsi Czarna i Płachty dotarliśmy koło południa we czwartek do Suskowoli. Tu stanęliśmy dla chwilowego odpoczynku i spożycia obiadu. Padają pierwsze strzały. Placówki przyprowadzają dwóch jeńców ujętych w poblizkim lesie. Batalion pierwszy znajdujący się w Suskowoli otrzymuje rozkaz pójścia na linię ataku przez las na wschód od Suskowoli. My również otrzymujemy podobny rozkaz z tem, że mamy południowym skrajem lasu przejść wzdłuż wsi Anielin, ominąć bagna tam znajdujące się i zaatakować lewe skrzydło nieprzyjacielskie. — Od Anielin wspierać nas miała artylerya. Kom. Rydz wydaje ostatnie dyspozycye i wskazówki jak postępować, by w lesie nie tracić łączności ze sobą i ruszamy. Armaty austryackie już grają, pogoda piękna, animusz wśród Legionistów nadzwyczajny. Dokonywamy sprawnie uciążliwego marszu przez błotnistą okolicę i wchodzimy w las. Tu niestety straciła z nami kontakt kompania czwarta, a że kompania pierwsza — jak wspomniałem — została na wypoczynku w Podgórze, więc tylko w sile dwóch kompanij uderzamy na nieprzyjaciela, znajdującego się w lesie. Po wymianie zaledwie kilkunastu strzałów druga kompania ze świetną brawurą rzuciła się do szturmu na bagnety, tak, że Moskale w popłochu uciekają z lasu. Wśród krótkiej tej walki raniony został porucznik Zosik.

Na tę scenę nadchodzi pierwszy pluton trzeciej kompanii pod komendą por. Beaulieux i wspólnie z kompanią Zosika kończy dzieło rozproszenia oddziału rosyjskiego. Moskale wypadli z lasu na piaszczystą płaszczyznę do przygotowanych już okopów. My rozwijamy się na skraju lasu w linię tyralierską. Rosyanie zasypują nas ze swych szańców deszczem kul karabinowych. Równocześnie jakiś oddział rosyjski, który zdołał przyczaić się w lesie, zaczyna nas oskrzydlać w toku — od skrzydła, na którem stał pluton por. Beaulieux. Legioniści dzielnie wytrzymują ten krzyżowy ogień, który przyprawił nas o stratę dwudziestukilku ludzi w rannych i zabitych. Między innymi zginął podporucznik Wolski, a ranni zostali podporucznicy Gintułt i Beaulieux. W sytuacyi ciężkiej nadchodzi z pomocą podporucznik Rawicz i odpiera skrzydłowy atak Rosyan. Suniemy tyralierką po piaszczystej równinie ku okopom rosyjskim. Atak trudny i niebezpieczny — gdyż jakkolwiek mamy w mrowiskach i nierównościach gruntu doskonałe zakrycie — to jednak Rosyanie oddaleniem lasu od swoich okopów mają bardzo dobrze określone nasze przypuszczalne pozycye i zasypują nas literalnie gradem kul tak gęstym, jakiego nie pamiętam, chociaż w kilku dużych bitwach brałem już udział, między innemi i pod Komarowem. Legioniści wśród tego piekielnego ognia trzymają się dzielnie i suną wciąż naprzód. Otuchy wielce dodaje im szrapnelowa akcya artyleryi austryackiej. Straszny to, lecz i niezwykle przykuwający uwagę widok. Z za lasu grzmią armaty — pociski z groźnem wyciem przelatują ponad nami i pękają z hukiem akuratnie na pozycyach rosyjskich ze zdumiewającą celnością, szerząc śmierć w szeregach nieprzyjacielskich.

Wśród tej sprzyjającej kanonady, a grzechotu strzałów karabinowych i złowrogiego terkotu karabinów maszynowych, pracujących zawzięcie przeciw nam, posuwamy się zwolna po uciążliwym terenie — mimo całego animuszu bojowego, odczuwając coraz bardziej znużenie, a nawet wyczerpanie.

Strzały nasze są coraz celniejsze — ale i nieprzyjaciel trafia coraz częściej. Tu ktoś z naszych jęknie boleśnie — tu inny zakrzyknie krótko i drgnąwszy całym ciałem legnie w martwym już spokoju na piaszczystem pobojowisku; — dostał kulę w samo serce. Z za pieńka wyczołgałem się ku poblizkiemu mrowisku i oto widzę jak naraz kilka strzałów raz po raz pada na dawną moją pozycyę. Obok mnie pada jeden z żołnierzy śmiertelnie ranny. Przychodzi na mnie kolej! Otrzymuję bolesne uderzenie jakgdyby cienkim prętem w okolicę serca. Z doświadczenia wiem — byłem ranny w nogę pod Komarowem — że ta kula znalazła do mnie drogę. Przekonany, że strzał śmiertelnie mnie ugodził, czekam, stłumiwszy okrzyk bolu, spokojnie śmierci i patrzę kiedy to „wedle zasady umierania“ zacznę „drzeć pazurami ziemię“. — Jakoś jednak ta tradycyjna czynność nie nadchodzi. Szukam rany — jest — ale nieznaczna. Później dopiero przekonałem się, że śmierć łaskawie ominęła mnie o kilka centymetrów, zadawalając się przebiciem munduru, papierów służbowych i powierzchowną raną wzdłuż żeber.

Tymczasem wśród nierównej a uciążliwej walki nasi poczęli prawie wstawać. Wtem za nami rozlegają się okrzyki i z lasu wypada jeszcze jedna kompania nasza i kompania 13 pułku krakowskiego piechoty. Ożywieni nowym animuszem, zrywamy się z tyralierki i pędzimy na bagnety. Byliśmy na trzysta kroków od okopu nieprzyjaciela, gdy żołnierze rosyjscy, oddawszy jeszcze kilka nerwowych strzałów, zaniechali oporu. Kilkudziesięciu wyskoczywszy z okopów zaczęło uciekać, reszta się poddała, krzycząc głośno: „Polak jestem“ — chociaż wśród nich nie było ani jednego Polaka. Podczas ostatniej wymiany strzałów otrzymałem ranę drugą, dotkliwszą, niemal w to samo miejsce na lewej piersi co poprzednio. Wzięto mnie do opatrunku. Tymczasem i ciemność zapadła — i z rozkazu kom. Rydza batalion nasz wycofano z dalszej walki.

W piątek zebrał się nasz batalion o godz. 11 rano w Suskowoli i ruszył ku wsi Laski — ale dnia tego udziału w walkach nie brał.

Od naocznych świadków dowiedziałem się potem, że w jednym z następnych dni batalion spisał się bardzo dzielnie — wziął szturmem okopy nieprzyjacielskie — a gdy z nich większą siłą rosyjską został wyparty, nie zaniechał walki, lecz, wzmocniwszy się rezerwami, poraz wtóry do ataku ruszył i znowu Moskali z ich szańców przepędził. Przy tej sposobności przekonali się Legioniści, że Rosyanie obeszli się z rannymi Legionistami, którzy zostali po wyparciu w okopie, całkiem dobrze.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.